

DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Codzienny organ Polskiej Jedności Gospodarczej

Adres Redakcji i Administracji: Piotrków Trybunalski, ul. Stowackiego 18. Telefon Nr. 10-21. Skrzynka poczt. 1355. Konto P. K. O. Nr. 602-480.

RENUMERATA miesięczna Dziennika Piotrkowskiego wynosi z dostawą zł 3.00, kwartalnie z przesyłką zł 8

CENY OGŁOSZEN: 1-sza str. 1 wiersz mil. jednołamowy 80 gr, w tekście 60 gr. Ostatnia strona 40 gr, drobne 20 gr za wyraz.

Wybuch na okręcie

Jeden amerykański marynarz zabity i 18 rannych

SZANGHAJ. Amerykański okręt admirałski „Augusta” trafiony został przez pocisk, wyrzuty z działa przeciwnieckiego.

Jeden marynarz amerykański został zabity, a 18 odniosło rany. Dotychczas nie zdołano ustalić czy pocisk ten pochodził z strony chińskiej, czy też japońskiej.

WASZYNGTON. Z tutejszych oficjalnych donoszą, że departament marynarki polecił do rządy azjatyckiej floty Stanów Zjednoczonych wystąpić z energicznym protestem zarówno u rządu chińskiego, jak i japońskiego, w sprawie wybuchu pocisku na okręcie „Augusta”. Wiadomość o tym incydencie przeszła się szybko w Waszyngtonie i liczni członkowie kongresu wyrazili zdanie, iż jest najwyższy czas, aby prezydent

Roosevelt wprowadził w życie ustawę o neutralności.

Prezydent Roosevelt oświadczył na konferencji prasowej, że wszystkie potrzebne zarządzenia zostaną wydane przez władze na miejscu wyładku.

Roosevelt zapowiedział, że ustawa o neutralności zostanie zastosowana dopiero w chwili zerwania stosunków dyplomatycznych między Chinami a Japonią.

WASZYNGTON. Departament

Marynarki otrzymał informację, że krążownik „Augusta” został trafiony przez bombę chińską. Rząd Stanów Zjednoczonych nie zamierza z tego powodu bezpośrednio protestować w Nankinie, natomiast ad-

mirał Yarnell oraz gen. konsul Stanów Zjedn. złożą energiczny protest na ręce chińskich władz lokalnych w Szanghaju. W sprawie tej rząd amerykański odbył nadzwyczajne posiedzenie.

Główna kwatera japońska zbombardowana

Rozpoczęły się gwałtowne walki na linii Pekin — Hankou

SZANGHAJ. Wczoraj o godzinie 7.45, jedenaście samolotów chińskich przeleciało nad dzielnicą Hong-Kiu, bombardując kwaterę główną japońską. Samoloty leciały na wielkiej wysokości poza zasięgiem ognia artylerii japońskiej.

TOKIO. Agencja Domei donosi, że działania wojenne na wielką skalę rozpoczęły się na południe od m. Czang-Sin-Tien na linii kolejowej Pekin—Hankou.

Walki pomiędzy wojskami nankińskimi a japońskimi rozpoczęły się o północy z czwartku na piątek na skutek natarcia Chińczyków, posuwających się na północ od m. Czo-Czao. Wojska nankińskie w sile około dwóch dywizyj wraz z wojskami, które osiągnęły m. Kuan, posuwając się w kierunku północnym przez Liang-Siang, zagrażają wojskom ja-

pońskim w Czang-Sin-Tien otoczeniem.

TOKIO. Prezes Rady Ministrów ks. Konoye oświadczył, że rząd jest zmuszony odstąpić

od swej polityki lokalizacji za-

Wpłynęło na to stanowisko wojsk chińskich w Szanghaju. Premier japoński dodał, że Japonia nie prowadzi wojny z na-

rodem chińskim, lecz „z chińską soldateską”.

Premier Konoye wyraził obawę, iż dużo czasu upłynie zanim dojdzie do uregulowania stosunków chińsko-japońskich.

Włosi górują nad Francuzami w gigantycznym wyścigu powietrznym

DAMASZEK. Klasyfikacja samolotów biorących udział w wyścigu, Istres - Damaszek, przedstawiała się jak następuje:

Pierwsze miejsce załoga włoska Fiori - Lucchini — 6 godz. 52 min. Szybkość przeciętna ok. 424 klm na godz.

2) Załoga włoska Cupini - Barawisi 6 godz. 53 min. 3) Załogi włoskie Tondi - Moscateli i Biseo - Mussolini, osiągają czas 3.55 min. Piąte miejsce zajmuje załoga Rovis - Trineblo, mając czas 7 godz. 1 min. Szóste miejsce również załoga włoska Roladi - Bonini — czas 7 godz. 17 min. Siódme miejsce załoga włoska Gaeta - Puesta czas 7 godz. 39 min. Ośme miejsce zajmuje załoga włoska Lupi - Castalani czas 8 godz. 18 min.

Dziewiąte i dziesiąte miejsce zajęli Anglik Clouston i Codos, którzy przebyli trasę w 8 godz. 36 min. Na jedenastym miejscu znajduje się samolot francuski, pilotowany przez ppłk. Francois, który osiągnął czas 8 godz. 57 min. Dwunaste miejsce zajęł

Guillaumet, mający czas 10 godz. 25 min.

Po krótkim odpoczynku samoloty wystartowały w powrotną drogę do Paryża.

O godz. 6.54 wylądował w Damaszku samolot Rossiego, o lo-

sy którego poważnie się niepokojono. Rossi oświadczył, że mu się wycofać się z wyścigu, wobec poważnego spóźnienia. Oświadczył on dalej, że miał wypadek, który w znacznym stopniu odbił się na szybkości.

Okrety polskie w Tallinie

TALLIN. Wczoraj wczesnym rano zawinęły do portu z wizytą oficjalną 3 jednostki polskiej floty wojennej, kontrtorpedowce „Grom”, „Burza” i „Wicher” pod dowództwem komandora por. Hryniewickiego.

Na spotkanie na morzu wyjechali przedstawiciele władz

estońskich i polski attache wojenny. Po złożonych wizytach i rewizytach oficerów polskich podejmował obiadem minister wojny Lill. Wczorajem odbył się raut, wydany przez dowódcę sił zbrojnych Estonii gen. Laidonera na cześć oficerów Polskiej Marynarki Wojennej.

Do „świętej wojny” z Żydami nawołują Arabowie palestyńscy

LONDYN. „Daily Herald” donosi z Jeruzolimy, że po całej Palestynie i Bliskim Wschodzie szeroko kolportowana jest broszura, nawołująca muzułmanów do „świętej wojny” z Żydami i występująca przeciwko planowi podziału Palestyny.

Broszura ta zarzuca Żydom, iż usiłowali oni wymordować mahometan i dowodzi, że „Ży-

dów, jako odwiecznych wrogów islamu, należy wytepić”.

Na usprawiedliwienie „świętej wojny” broszura obszernie cytuje koran. Została ona wydana przez biuro propagandy Arabów palestyńskich, którego siedziba jest w Kairze i które utrzymywane jest przez wielkiego muftiego Jeruzolimy.

Ofensywa powstańców na Santander

PARYŻ. Korespondent Hava-sa na froncie Santanderu donosi, że wczoraj o świcie wojska powstańcze podjęły dalszy marsz naprzód.

Prawa kolumna minęła już Molledo i zbliża się do Las Arenas, w pobliżu którego krzyżują się dwa szlaki komunikacyjne, ciągnące się z Burgos i z Ballencia do Santanderu.

Oddziały powstańcze zajęły również miasto Arriela, gdzie znajdują się rezerwuary, zaopatrzone Santander w wodę. Z

miejsowości tej jest wszystkiego 18 klm do Torre Lavega.

Na lewym skrzydle czołowe oddziały powstańcze doszły do doliny rzeki Pas i znajdują się w odległości 35 klm od Santanderu.

Lotnicy, którzy dokonali szeregu wywiadów w ostatnich dniach, stwierdzili, że w północnej części prowincji szerzy się prawdziwa panika. Oddziały nieprzyjacielskie znajdują się w bezładnym odwrocie.

Tajemnicza łódź podwodna

STAMBUŁ. Prasa donosi, że wczoraj wieczorem zauważono łódź podwodną nieustalonego pochodzenia, która na sygnał wrzuty przez turecki okręt wojenny, odpowiedziała niezwłocznie zanurzeniem się pod wodę.

Jak przypuszczają, łódź ta czekała na przejazd hiszpańskich statków rządowych.

Goczałkowice — Zdrój spłonęły Zapaliły się gazy na wieży wyciągowej

Wczoraj o godz. 10-tej rano w znanym uzdrowisku śląskim Goczałkowice - Zdrój obok Poczynny wybuchł wielki pożar.

Ogień powstał wskutek zapalenia się gazów w wieży wyciągowej, służącej do wydobywania solanki i w szybkim tempie przerzucił się na zabudowa-

nia domu zdrojowego i łazienki, niszcząc je zupełnie.

Przybyłe natychmiast na miejsce straż pożarna z Poczyny, Dziedzic i Bielska rozpoczęły akcję ratunkową i nie do puściły do przetrzucenia się ognia na sąsiednie wille.

Z ludzi nikt nie odniósł szwanku. Wysokość strat nie została na razie ustalona.

Neutralność Szanghaju odrzucona zarówno przez Japończyków, jak i Chińczyków

PARYŻ. Odrzucenie przez Japonię i Chiny propozycji brytyjskich, popartych przez Francję i Amerykę, a zmierzających do zneutralizowania Szanghaju, przyjęte zostało bez zdziwienia w Paryżu.

Prasa francuska od samego początku odnosiła się do tego projektu z dużym pesymizmem, obawiając się, iż może to doprowadzić do stopniowego zaangażowania się Francji w zatarg japońsko - chiński.

Pesymizm ten poszedł tak daleko, iż półoficjalny organ M.

S. Z. „Petit Parisien” musiał wystąpić z komentarzami, tłumacząc prawdziwą intencję rządu Wielkiej Brytanii.

Według intencji rządu brytyjskiego — pisze „Petit Parisien” — wspólne wystąpienie Anglii, Francji i St. Zjedn. miało jedynie i wyłącznie na celu wyłączenie Szanghaju z terenu walk. W żaden sposób — zastrzegają się kategorycznie dzienniki — inicjatywy tej nie należy tłumaczyć jako aktu mieszanania się trzech mocarstw europejskich do zatargu japońsko - chińskie-

go.

Wyjaśniając następnie zasadnicze stanowisko rządu francuskiego wobec zatargu japońsko-chińskiego, dziennik pisze, że tak też zrozumiał inicjatywę rząd francuski, starając się przede wszystkim zachować na Dalekim Wschodzie absolutną neutralność, które to stanowisko zajął od samego początku.

Następnie dziennik wyjaśnia, iż rząd francuski mimo to starać się będzie wszystkimi siłami bronić swoich praw i interesów w Chinach.

Kulisy wyścigów przed sądem

Jeździec Balcer skazany na miesiąc aresztu!

Wiele hałasu narobiła ubiegłej zimy w świecie wyścigowym sprawa znanego na terenie Warszawy hodowcy i właściciela stajni p. Jana Broszkiewicza, ukaranego przez Zarząd Tow. Zachęty do hodowli koni 6 miesięczną dyskwalifikacją.

Kara powyższa spotkała p. Broszkiewicza za demoralizację personelu stajennego i wykrętne zeznania przed Komisją techniczną, a bezpośrednim jej powodem było zeznanie jednego z jeźdźców Wiktora Balcera, który twierdził, że w Zakopanem otrzymał od p. Broszkiewicza polecenie przegrania na klaczy Bessemery (własność p. Broszkiewicza). Porażka Bessemery miała być w przyszłości wykorzystana przez właściciela jako podstawa do grubego „udar” w totalizatorze.

Pech chciał, że Balcer nie potrafił przegrać na owej Bessemery i według słów jeźdźcy spotkały go za to represje najrozmaitszego rodzaju. P. Broszkiewicz przestał wsadzać go na własne konie, wysłał do majątku gdzieś na głuchą prowincję, skąd biedaczek musiał uciekać. W świetle zeznań Balcera, zeznań złożonych przed Tow. Zachęty do hodowli koni wina i „machlojki” p. Broszkiewicza nie ulegały wątpliwości i właściciel stajni został, jak już wspomnieliśmy na wstępie, zdyskwalifikowany na okres 6 miesięcy. Kara ta, nawiasem mówiąc, upłynęła w dniu 15 sierpnia. Dnia 12 sierpnia p. Broszkiewicz ukarany jednak został przez Towarzystwo dalszą dwuletnią (!) dyskwalifikacją za obrazę inspektora toru p. Peretiakowicza.

Przeciw Balcerowi wystąpił p. Broszkiewicz na drogę sądową, oskarżając jeźdźcę o oszczerstwo i świadome fałszywe zeznanie przed Komisją Towarzystwa Zachęty.

Sala Sądu Grodzkiego (Oddział XII) zaroiła się wczoraj od bractwa wyścigowego. Począwszy od dżokejów Nowaka i Jednaszewskiego a skończywszy na chłopczkach stajennych — wszyscy z rumieńcami na twarzy przysłuchiwali się rozpra-

wie przez długich 5 godzin.

P. Broszkiewicz operował po ważnymi atutami. Przedstawił sądowi pokwitowanie Balcera na sumę 50 zł., gratyfikację wypłaconą mu właśnie za dobrą jazdę i zwycięstwo na Bessemery. Jeździec Bela Gulyas zeznał, że sam widział jak p. Broszkiewicz chwalił i klepał Balcera po ramieniu w chwili po ukończeniu owej gonitwy, — inny zaś jeździec, Chembim, stwierdził wręcz, że Balcer był pracownikiem kurnym i leniwym, czekającym tylko na sposobność zerwania kontraktu z p. Broszkiewiczem. Właściciel stajni nie pozwolił Balcerowi dosiadać koni w „Wielkiej Nagrodzie Tatr” tylko dlatego, że Balcer owego dnia ważył 58 kilogramów, zamiast wymaganych 55 — tak brzmiały zeznania świadków. O żadnej tedy zemście p. Broszkiewicza za „Bessemere” mowy być nie mogło.

Proces hitlerowców austriackich

WIEN. Wczoraj rozpoczął się w Grazu proces przeciwko 31 narodowym socjalistom, oskarżonym o wykroczenia przeciwko nowej ustawie o ochronie państwa. Proces ten, obfitujący w duży materiał obciążający oskarżonych, ma potrwać około tygodnia.

Sędzia Krasnodębski po wysłuchaniu rzeczników stron wydał wyrok skazujący jeźdźcę Wikto-

ra Balcera na jeden miesiąc bezwzględny aresztu i 50 złotych grzywny. Drugi oskarżony

Cała Polska żywi Warszawę

Stolica zjada najwięcej owoców zagranicznych

Warszawa jest największym w Polsce ośrodkiem spożycia. Ponieważ bliski rejon podstołeczny zaspokoić może tylko jeden procent wszystkich dostaw, a woj. warszawskie zaledwie 7% dostaw, przeto ciężar zaopatrywania Warszawy spada głównie na dalsze okolice.

Jakie miejscowości zaopatrują Warszawę?

Mięso. Bydło rogąte dostarczane jest głównie z województw poznańskiego i pomorskiego. Poza tym z województwa lubelskiego, a częściowo z dalekich kresów, Polesia i Wołyń.

Cieleta przywożone są z województwa poleskiego i lubelskiego. Trzodę chlewną otrzymujemy również z lubelskiego i wołyńskiego. Droga kołową nadchodzą także transporty trzody z woj. warszawskiego.

Nabiał. Mleko dostarczane jest głównie z woj. warszawskiego (81.3%), najwięcej z powiatu warszawskiego, potem z białskiego i sochaczewskiego.

Z dalszej odległości sprowadzane jest mleko z powiatów kutnowskiego i ciechanowskie-

go.

Masło nadchodzi do Warszawy z Ciechanowa, Włocławka, Miawy, Opatówka, Lublina, Zamostcia, Nałęczowa, Kraśnika, Krasnegostawu i Łucka.

Ryby. Dostarczane są głównie z województw poleskiego, wileńskiego i wołyńskiego. Mniejszą rolę w dowozie ryb do Warszawy ma województwo poznańskie.

Słódzie i szprotki nadchodzą do Warszawy z Gdyni i Gdańska.

Mąka i zboże. Pszenicy dostarczają Warszawie 3 województwa warszawskie, poznańskie i pomorskie.

Żyta i jęczmienia dostarcza woj. warszawskie. Również mąkę żytnią dostarcza głównie woj. warszawskie.

Warzywa. Produkuje Warszawa na peryferiach miasta i w najbliższych okolicach tak dużo, że nie tylko pokrywa wła-

— popularny dżokej płotowy Aleksander Ustinow, został niewinny.

Dla p. Broszkiewicza wyrokiem sądu posiada zasadnicze znaczenie, bowiem opierając się na nim, zabiegać będzie o swą rehabilitację w Sądzie Stewardów, najwyższej instancji wyścigowej.

sne zapotrzebowanie, ale nawet eksportuje do wielu okolic kraju i za granicę.

Owoce. Statystyka wykazuje, że do Warszawy przywożą się więcej owoców zagranicznych południowych niż krajowych owoców i jagód.

Owoce krajowe dostarcza głównie woj. lubelskie i wileńskie.

Owoce zagraniczne głównie Gdynia.

Zaznaczyć należy, że Warszawa wymaga towarów tylko w najlepszych gatunkach i sprawnym czy wytwórcą osiąga w Warszawie najlepsze ceny i swój towar. Rzecz oczywista, że sposób zaopatrywania Warszawy odbiega jeszcze bardzo daleko od sposobu zaopatrywania wielkich miast za granicą, które dzięki posiadaniu odpowiednio urządzonych wielkich chłodni, mogą być zaopatrywane lepiej i taniej.

Gwałtowne wstrząsy podziemne zgasiły światło i przerwały telefony

MANILLA. Wczoraj wieczorem w chwili wylądowania

pierwszej grupy uchodźców amerykańskich z Szanghaju doszło do silnego wstrząsu podziemnego.

W całym mieście zgasło światło i przerwana stała komunikacja telefoniczna. W wielu mieszkaniach prywatnych i magazynach powylały szczyby.

Tak silnego wstrząsu nie dostrzegano od 40 lat. Dom, w którym mieści się biuro korespondenta Reutera, jest poważnie uszkodzony.

Straszny wybuch ogień sztucznych

BERLIN. Z Dusseldorfu donoszą: Sześcioro dzieci podczas zabawy zapaliło znalezione lont od ognia sztucznych. Lont gwałtownie eksplodował, raniąc ciężko wszystkich uczestników zabawy. Jedno dziecko zmarło.

Zabił żonę i dwie córki

BERLIN. W miejscowości Waiblingen (Wirtembergia) zdarzyła się krwawa tragedia rodzinna. 39-letni mieszkaniec tej miejscowości zabił nożem swoją żonę i dwie 10-letnie córki, po czym sam popełnił samobójstwo.

Mord u stóp pomnika

Zwłoki młodej dziewczyny potwornie zmasakrowane

Przed miesiącem znaleziono opodal pomnika poległych we Francji żołnierzy kanadyjskich w Vimy zwłoki jakiejś młodej dziewczyny. Wdrożono natychmiast dochodzenie, które ustaliło, że zamordowana jest 18-letnia Rachel Renard, sprzedawczyni pamiątkowych zdjęć.

Zwłoki jej były w potworny sposób zmasakrowane, co pozwoliło wnosić, że zamordowana stoczyła walkę ze zbrodniarzami.

Dalsze dochodzenia utknęły na martwym punkcie. Nie udało się natrafić na ślad sprawców ohydnej zbrodni.

Przed kilkoma dniami policja zatrzymała niedaleko miejscowości Arras, leżącej obok wzgórza Vimy, jakiegoś włóczęgę, podejrzanego o kradzież roweru. Podczas przesłuchania pytano go co robił w ostatnich czasach, gdzie spał i t. d. Na to wściekła hardo odpowiedział: „Dajcie mi święty spokój. Nie

mam nic wspólnego z morderstwem w Vimy. Tyle tylko wiem ile przeczytałem w gazetach”.

Aresztowany — Henri Herbault — wyrzucił te słowa z siebie jednym tchem. To zaskoczyło policję, gdyż wcale nie podejrzewała go o morderstwo Rachel Renard, ale o kradzież roweru w tych okolicach. Jednakże wymowa Herbault za stanowia przesłuchujących i na tychmiast zawiadomili przełożonych w Arras o wypadku.

Tutaj rozpoczęło się dopiero właściwe śledztwo. W ogniu krzyżowych pytań Herbault przyznał się do morderstwa. Oświadczył, że spotkał dziewczynę na szosie. Niosła koszyczek z żywnością. Był bardzo głodny. Doszedł do niej z tyłu i uderzeniem kamienia ogłuszył. Gdy jednakże dziewczyna odzyskała po kilku minutach przytomność i zaczęła krzyzczyć, zakłął ją nożem, po czym uciekł.

Brat zamordował brata

Tragiczny epilog zatargu o majątek

W Radzyminie, przy ul. Weteranów 4, rozegrał się krwawy dramat, wynikły na tle podziału majątku.

24-letni Henryk Paciorek, rybnik, zasiał pole żytem, plon zaś zebrał brat jego, 37-letni Władysław, wraz z żoną, Wandą, wywoząc w nocy do swej rodziny, do wsi odległej o 8 km. od Radzymina.

Gdy rano dowiedział się o tym młodszy brat, zwrócił uwagę bratowej. Wynikła sprzeczka, a następnie bójka. Bratowa uderzyła szwagra kamiennym garnkiem w głowę. Zaatakowany schwycił bratową za rękę. Gdy ta ostatnia zaczęła krzyzczyć, nadbiegł Władysław Paciorek, który nożem rymarskim zranił brata w lewą rękę i szyję.

Sąsiad, Jerzy Kornacki rozdzielił walczących. W 15 minut później, gdy Henryk Paciorek przechrzedził przez podwórce, brat Władysław, zaczajony za węgiel domu, wystrzelił z rewolweru, trafiając brata w lewy bok.

Po dokonaniu zbrodni, bratobójca sam zgłosił się na posterunek policji, oddając rewolwer. Paciorka aresztowano. Rannego, w stanie ciężkim, pogotowie prywatne przewiozło do szpitala Przemienienia Pańskiego, gdzie wczoraj zmarł.

Zaznaczyć należy, że już przed rokiem starszy brat, będąc na słubie młodszego, mówił do jednego z uczestników uroczystości: „Pan teraz jest na weselu, a niedługo będziesz pan na pogrzebie brata, lub jego żony”.

Staruszek oskarżony o zniewolenie

własnej córki przez własną żonę i córkę

Zamieszkały przy ulicy Zagranicznej 15 w Warszawie 70-letni Józef Kuskowski pobiera 171 zł emerytury. Kuskowski ma żonę Franciszkę i córkę Janinę. Poza tym przebywa u nich stale niejaki Stanisław Dworakowski, narzeczoną panny Janiny, zresztą 18-letniej dopiero panny.

Podobno za namową Dworakowskiego matka i córka postanowiły wyłudzić od ojca uciążliwy przezeń kapitał w sumie 7000 zł., ulokowany w kasie, jak

również pobierać ojcowską emeryturę i pozbyć się przy tym wszystkim ojca.

Zgłosiły się tedy matka i córka do policji i złożyły zameldowanie, że stary Kuskowski dopuścił się zniewolenia własnej córki. Obliczyły sobie, że tym sposobem stary ojciec dostanie się do więzienia, gdzie umrze, bo przecież grozi za to więzienie ładnych parę lat, a przez ten czas emeryturę, która przychodzi do ich mieszkania, będą da-

lej przyjmować na rachunek ojca.

Zaznaczyć trzeba, że przed tym zdołały nakłonić ojca, aby kapitał w sumie 7000 zł zapisał na nazwisko córki.

Starca sprowadzono do komisarjatu i z miejsca nie dano wiary oskarżeniu. Przeprowadzono dochodzenie, które doprowadziło do ujawnienia złośliwości obu kobiet, które w końcu zeznały, że uczyniły to z namowy Dworakowskiego.

Wobec takiego odkrycia sprawa przeciwko Kuskowskiemu umorzono, natomiast pociągnięto do odpowiedzialności Dworakowskiego za namawianie do złożenia fałszywych oskarżeń i przeciwko obu kobietom za złożenie fałszywych zeznań. Wprowadzenia w błąd władzy Kuskowski zeznał w oczach prosił policję o nie robienie użytku ze sprawy i przebaczenie wszystkim ich winy, ale policja tego zrobić nie mogła, sprawa się odbędzie.

Wesoły kącik

Odgłosy wojny

gent handlowy, pan Procentowicz przyjechał w nocy z miasteczka, położonego w odległości granicy. Noc była ciemna. Gdzieniegdzie tylko w oknach paliło się światło. Na ulicach było zupełnie pusto.

Procentowicz, dzwigając ciężką walizkę z towarami, szedł w kierunku hotelu. Nagle usłyszał się i zaczął nadsłuchiwać.

Wyraźnie usłyszał odgłosy przypominające terkanie karabinów maszynowych.

— Tratatata... tratatata... — Strzelają — mrukają — karabinów maszynowych... I gdzie się gdzie niedaleko... — kłębilo mu się na duszy niepokój.

— Co to może być? — myślał. — Nocne ćwiczenia wojenne? Ale przecież jutro nie będzie wojny. Przed niedzielą nie ma wojny.

Odgłosy ucichły i pan Procentowicz ruszył dalej! Nie uszedł nawet kilku kroków, gdy znowu usłyszał już zupełnie blisko.

— Bum! Bum! Buuum! — poczuł, że włosy stają mu dębać.

— Armatka polował... Albo samolot... Co to jest?!... Czyż wybuchła wojna??

— Tratatata... Bum! Bum! — usłyszał z drugiej strony. Pan Procentowicz nie miał żadnych wątpliwości.

Wojna wybuchła!... Gdzieś blisko, w miasteczku, toczy się walka...

Dokoła ciemno, pusto... Trafnie jakaś zabłąkana kula... Nie patrzy czy cywil, czy żołnierz...

— Tratatata... bum! bum!... — słychać było z coraz innej strony.

Ledwo dysząc ze strachu, a nie szedł coraz szybciej w stronę hotelu.

Nagle gdzieś zupełnie blisko usłyszał przeraźliwy krzyk.

— Do ataku!!! Hurraaaa!!! — hurraaaa!

Serce pana Procentowicza na chwilę bić przestało. Cisnął na siebie walizkę i jak szalony nucił się do ucieczki.

Do hotelu przybiegł spoczęty i zziębnięty. Gospodarz ze zdziwieniem spojrzął na przebieganego gościa.

— Co się panu stało?

— Panie — sapał pan Procentowicz. — Wojna!... Tu, w miasteczku, wybuchła wojna!... — Wojna? Co pan gada? Chyba pan ma gorączkę?

— Niech pan wyjrzy na ulicę!... Niech pan posłucha!... — Gospodarz wyszedł przed dom.

— Słyszysz pan? Słyszysz pan?!

— Nic specjalnego — wrzucił ramionami właściciel.

— Jakto?! Nie słyszysz pan?! O! z tamtej strony!... Tratatata... bum, bum! Hurraaaa!... — Ach! O to panu chodzi? — wybuchnął śmiechem gospodarz.

— Czego pan się śmieje?! Co to znaczy?!

— Ha, ha, ha! — pokładał się ze śmiechu gospodarz. — To rezerwiści z naszego miasteczka przyjechali na niedzielę do domów i teraz opowiadają rodzinom o swoich przeżyciach na manewrach!...

Napoleon Sadek.

Na politycznym widnokręgu tygodnia

Wojna bez działań wojennych

Wiadomość o zerwaniu stosunków dyplomatycznych między Portugaliją a Czechosłowacją zaskoczyła opinię publiczną. W dawnych czasach taki krok był równoznaczny z przygotowaniem się do działań wojennych. Obecnie to nie grozi, już chociażby dlatego, że wspomniane państwa nie graniczą ze sobą.

Przyczynę zerwania stosunków obie strony przedstawiły nieco odmiennie. Faktem jest, że Portugalija obraziła się na Czechosłowację, wskutek odmowy dostarczenia broni. Wypadek bardzo rzadki.

Handlarze śmierci

Trzeba bowiem zważyć, że „handlarze śmierci”, a więc dostawcy broni, nie bawią się w żadne sentymenty. Znane przecież są powszechnie wypadki dostarczania podczas wielkiej wojny światowej broni stronie wrogiej. I tak Niemcy dostar-

czyły amunicji Francji i Anglii, Anglia znowu Niemcom i tak dalej.

Czechosłowacja posiada duży przemysł wojenny. Zawsze sprędawała chętnym, a w ostatnich latach robiła dzięki temu doskonałe interesy. Jak więc z tego wynika Czechosłowacja bynajmniej nie uchyla się od sprzedaży swoich produktów. W danym wypadku mamy jednakże do czynienia ze sprawą specjalną.

Dla gen. Franco?

Portugalija chciała zamówić sprzęt wojenny. Zamówienie było bardzo duże. Nie mogło ulegać wątpliwości, że Portugalija nie potrzebuje tego dla siebie. Znając stosunki tego państwa do wojny wewnętrznej w Hiszpanii, było jasnym, że broń jest przeznaczona dla gen. Franco, przy czym Portugalija odgrywa tylko rolę pośrednika.

Wiadomo, że istnieje zakaz

sprzedaży broni dla obu stron walczących w Hiszpanii, wiadomo dalej, że zakaz ten jest przez wiele państw obchodzony. Wolno przypuszczać, że i Czechosłowacja skłonna byłaby zakaż ten ominąć, ale zamówienie było zbyt duże, aby nie wzbudziło podejrzeń.

Dalej trzeba pamiętać, że Czechosłowacja pozostaje w dobrych stosunkach z Francją i Sowiecami. Te państwa przeciwne są udzielaniu jakiegokolwiek pomocy gen. Franco. W tych warunkach odmowa Czechosłowacji, która mogła powołać się na Komitet Nieinterwencji, jest zupełnie jasna.

Bez następstw

Oczywiście, że prasa portugalska, poparta przez niemiecką, rozpoczęła wielką nagonkę na Czechosłowację, określając ją jako forpocztę wpływów sowieckich w Europie, a sławiąc siebie jako wał obronny przeciwko zarazie bolszewickiej. Pisma te dają do zrozumienia, że gdyby chodziło o dostawy dla rządu walencckiego, Czechosłowacja nie miałaby żadnych zastrzeżeń.

Zerwanie stosunków między Portugaliją a Czechosłowacją, poza wzajemnymi wymysłami, nie pociągnie za sobą żadnych następstw.

Manewry włoskie

Bardzo ciekawe są manewry włoskie, mające na celu nawiązanie znowu bliskich stosunków z Anglią. W rozmowach dypl-

matycznych, wskutek wakacji, nastąpiła pewna przerwa. Nie mniej przeto sprawa jest w toku.

W prasie włoskiej ukazały się artykuły serdeczne dla Anglii. Pisze się o roli obu państw na Morzu Śródziemnym, wskazuje się, że wszystko przemawia za współpracą. Oczywiście największe znaczenie miało wystąpienie Mussoliniego.

W ostatnich przemówieniach, wygłoszonych na wielkich manewrach na Sycylii, zapewnił Mussolini o swoim przywiązaniu do pokoju, wyraża przekonanie, że stosunki z Anglią ulegną niebawem poprawie, wspomina znowu o Morzu Śródziemnym i o roli obu państw.

Znamiennym jest, że w wystąpieniach włoskich nie zapomiano również podkreślać żywności osi Berlin — Rzym. Świadczyłyby to, że Włochy nie zmieniają swojego stanowiska w sprawie hiszpańskiej oraz, że zamierzają pozostać wierni układowi z Berlinem.

Na odcinkach wojennych bez zmian.

W Hiszpanii trwają starcia, strony walczą ze zmiennym powodzeniem, natomiast na Dalekim Wschodzie wojna rozgołęła w całej pełni.

Przyjdź! Poznasz osobliście wielkiego starca, doskonałego znawcę duszy ludzkiej, autora wielu prac naukowych, redaktora Szyllera-Szkolnika, psychografologa. On określi Twój charakter, zdolności, przeznaczenie. Medium „Ewigy” odgadnie Twoje imię, nazwisko, wyszczególni najważniejsze fakty życia. Przyjdź osobliście lub podaj datę urodzenia. Załącz 50 gr. znaczkami pocztowymi, otrzymasz horoskop astrologiczny, poznasz charakter, zdolności, przyszłość, bez żadnej dopłaty. Przyjęcia codziennie. Red. „Świt”, Warszawa, Żulińskiego 9 m. 2.



Puder
SUDORYN
AP. KOWALSKI
usuwa radykalnie
POT i WOŃ

Podwyżka pensji dla kolejarzy nastąpi w miesiącu styczniu 1938 roku

W chwili obecnej Ministerstwo Komunikacji opracowuje plan podwyżki pensji dla pracowników kolejowych. Obejmie ona przede wszystkim pracowników niższych kategorii i specjalnie wyróżniających się w

pełnieniu obowiązków trudnej służby kolejowej. Jak się dowiadujemy, projekt

ministerialny ma wejść w życie prawdopodobnie w styczniu 1938 r.

z dobrych najczystsze
MYDŁO DO GOLENIA

KAMBA
ADAMCZEWSKI-WARSZAWA

niemo
zapomnieć

„POLONIA”

DO DŁGIEGO POWROTU
ZNANYCH SKUTECZNOŚĆ

ARAGO
WŁOSKI
KREMY
SZKARPIENIA
ODCISKI

ZMARSZCZKI „kurze łapki” pod oczyma, szpecące i postarzające znikną momentalnie po użyciu kremów odżywczych, przeciwzmarszczkowych. Laboratorium Artymiński i Kępski, Warszawa, Królewska 35. Przy Laboratorium bezpłatna Poradnia Kosmetyczna. Otwarte od 10 do 8 wieczór.

Akcja ratunkowa Lewoniewskiego pod kierownictwem Schmidta

MOSKWA. Ogólne kierownictwo akcji ratunkowej Lewoniewskiego powierzono prof. Schmidtowi.

Prof. Schmidt oświadczył, że nawiązanie łączności radiowej z samolotem Lewoniewskiego jest niemożliwe, ponieważ nieznanne jest miejsce jego lądowania, zaś poszukiwania są nadzwyczaj trudne ze względu na jesienne warunki atmosferyczne w okolicach podbiegunowych.

W akcji bierze udział 9 samolotów 4-motorowych i 2-motorowych oraz 6 samolotów jednomotorowych.

Jednocześnie zorganizowano poszukiwania od strony Ameryki, w których bierze udział Wilkins, Mattern oraz szereg wybitnych lotników amerykańskich i kanadyjskich.

Do Ameryki przybył już z Ochocka 2-motorowy wodnosamolot sowiecki, pilotowany przez Zadkowa.

Dwa wielkie samoloty N-206 i N-207 znajdują się w drodze z zachodniej części Arktyki do wschodniej. Samoloty jednomotorowe znajdują się częściowo na pokładzie łamacza lodów „Krasin” w pobliżu Alaski, zaś częściowo na wyspie Rudolfa.

Banda fałszerzy czeków zaatakowała banki francuskie

PARYŻ. Wczoraj rano, wkrótce po otwarciu banków, kilku-kunastu członków zorganizowanej bandy fałszerzy przedstawiło w kasach banków w kilkunastu miastach prowincjonalnych akredytywy, każda na sumę 75 tysięcy franków.

W kilku miejscowościach, a mianowicie w Clermont - Ferrand, Rouen, Lemans, Flers de Lorne fałszerze zdobili podjąć pieniądze. Natomiast w Normandii fałszerzy aresztowano.

BROWNING „PIORUN”

Ścisłe wg rysunku z bezpiecznikiem! Sensacja 1937 roku! Fason belgijski! Typ 6-cio m/ml Repetuje się przed strzałem i automat. wyrzuca łuski. Posiada bezpiecznik obrotowy zabezp. od strzału mimowolnego. Huk kolosalny! Idealna obrona przed napadem! Wykonanie luksusowe: lufa pięknie brunirowana, ręczki kryte lśniącym bakelitem! Rejestr. w Urz. Pat. za Nr. 6226.

Waga 250 gr., długość 10 cm., szer. 7 cm. Cena tylko zł. 6.95. 2 sztuki zł. 13.50. Setka naboju zł. 3.65. Płaci się przy odbiorze. Adres: Przedst. fabr. „PERFECTWATCH”, Warszawa I, ul. Marjańska 11 — I. Dz. P. Uwaga: Wystrzegajcie się taniej, lecz bezwartościowej tandety! Zadzajcie wszędzie w sklepach tylko automatów „PIORUN” z bezpiecznikiem!



ZADAJCIE

Ścisłe wg ry
sunku tylko
zł 6.95

Staruszka, która przewodzi pięciu pokoleniom i szczęśliwym zrzędzeniem doczekała się praprawnuczka



Sędziwa praprababka 87-letnia p. Rozalia Myszkowska według fotografii dokonanej wczoraj.

Ośmiomiesięczny i pełnoprawny obywatel Rzeczypospolitej Polskiej i jak dotychczas stały mieszkaniec m. st. Warszawy,

Pod powłoką wielkiej kamienicy

Wkrótce już jednak doznajemy pierwszego rozczarowania. Gdy mianowicie zwracamy się do dozorczyń domu z zapytaniem, gdzie mieszka pani Rozalia Myszkowska, ta obrzuca nas bardzo tajemniczym wzrokiem i odpowiada dopiero po dłuższej chwili zastanowienia:

— Aaa, mieszka taka, mieszka! Tam, w końcu na prawo, na parterze... To jest sublokatorka. Niech panowie wejdą do mieszkania nr. 28...

A w progach mieszkania nr. 28 wita nas przerażająca ciemność i uderzający zaduch wilgoci, który miesza się z jakimś dokuczliwymi gazami spalinywymi.

Przez chwilę staramy się prze-

W drodze do grobu

Wreszcie namacaliśmy klamkę. Wszciny zapalką. Pewnie tu? Pukamy.

Na razie nikt nam nie odpowiada. Słyszemy jedynie przez drzwi szmery, pochodzące najprawdopodobniej z przesuwanych mebli. Po chwili dopiero drzwi się uchylają, a w mglistym świetle rozjaśniającym mrok izby słabymi płomykami tłącącego się knota lampy naftowej, staje kobieta o wybitnie inteligentnych rysach twarzy...

— My do państwa Myszkowskich — meldujemy się. — Czy dobrze trafiliśmy?

— Bardzo, proszę... tylko ja tutaj odbarykaduję trochę wejście...

Gdy wreszcie stajemy w pro-

gach, mimowoli staramy się spojrzeć na zegarek... Któraż to godzina?... Akurat wół do piętej... Skąd więc ta ciemność? Po co te lampki naftowe?...

Po chwili dopiero, gdy przyzwyczailiśmy oczy do tej ciemni przygnębiającej, stwierdzamy że w tym pokoju w ogóle nie ma dziennego światła. Gdzieś w kącie znajduje się wprawdzie jakaś szczelina oszklona, ale wychodzi ona na mur sąsiedniej kamienicy. W ogóle nie przepuszcza światła.

— Czy w tym pokoju mieszka prababka i praprababka małego Mikołajewskiego?

— Tak — odpowiada nam na szarozmówczyni. — Ja jestem prababką, nazywam się Felicja Wójtowicz, a to jest moja matka, a więc praprababka, Rozalia Myszkowska.

Teraz dopiero dostrzegamy siedzącą na stołeczku pod szafą

bić wzrokiem ciemność, ale nie udaje nam się to. Ciągle nic nie widać...

Wreszcie uchylili się jakieś boczne drzwi, przez które przedarł się promyk naftowej lampki. W drzwiach tych ukazał się starszy mężczyzna.

— Panowie do kogo? — zapytał cichym, zdławionym głosem.

— Do pani Rozalii Myszkowskiej...

— A, to następne drzwi... Na stępne po tej samej stronie...

Drzwi zamykają się, w korytarzu panuje znowu straszna ciemność...

Po omacku idziemy naprzód... Przewracamy się o jakiś napotkany po drodze kufer...

starą wychudzoną praprababunię... Patrzy na nas takim wzrokiem, jakby nic nie rozumiała z naszej rozmowy...

— Czy mamusia pani — zwracamy się do prababki...

Pani Wójtowiczowa domyśla się natychmiast o co się rozchodzi i odpowiada:

— Tak, mama jest bardzo głucha... Trzeba bardzo głośno mówić jej do ucha, żeby coś usłyszała...

Okazało się więc, że i do prababki nie mamy szczęścia. Mimo to jednak prababka udzieliła nam wyjaśnień jak najliczniejszych i najdokładniejszych.

Otóż praprababka i prababka mieszkają w tym grobie za życia od osiemnastu lat(!). Od osiemnastu lat więc nie widują



Piękny dom przy ul. Skorupki 12, w którego wnętrzu kryje się mieszkanie - grób sędziwych staruszek.

na oczy nie tylko słońca, ale i światła dziennego! Od osiemnastu lat żyją przy świetle naftowych lampek i oddychają gazami spalinywymi z nafty!!! I w co po prostu wierzyć nie można, choć wierzyć trzeba, bo są na to kwity, obie staruszki płacą za komorne tego grobu 35 złotych miesięcznie (!). Od osiemnastu lat za grób po 35 złotych miesięcznie...

Jesteśmy najgłębiej przekonani, że wszystkim czytelnikom nasunęło się w tej chwili pytanie, z którym zwróciliśmy się do prababki, pani Wójtowiczowej:

— Dlaczego zatem, przez tyle lat, meczą się panie w tym lochu, skoro za 35 złotych można dostać zupełnie kulturalny pokój?



BEZ MYDŁA I ALKALII, PIELEGNUJE WŁOSY, WSTRZYMUJE ICH WYPADANIE I USUWA ŁUPIEŻ

Tu jednak pani Wójtowiczowa wyjaśniła nam rzecz dostatecznie:

— Z tym mieszkaniem nie możemy się rozstać. Mieszkamy tu od 18 lat i wszyscy wiedzą doskonale kim jesteśmy, w jakich żyjemy warunkach. Przyzwyczaili się do tego i nic ich już nie dziwi. Ale wyobrażają sobie panowie, żeby się teraz przeprowadzić w nowe zupełnie srodowisko, które nas nie zna i tam dopiero na całe gardło wykrzykiwać mamie wszystkie nasze troski, wszystkie zmartwienia i wszystkie bóle...

Zresztą jest jeszcze druga przyczyna. Ja (prababka) zara biam na swoje utrzymanie i na utrzymanie mamy (praprababki). Mama wprawdzie dostaje z Opieki Społecznej 10 złotych na miesiąc, ale to naturalnie nie wystarcza. Przyjmuję więc bieliznę do reperowania i udzielam lekcji gry na fortepianie (prababka). Tu mnie ludzie znają, przyzwyczaili się i nie dają nam

Istotne przyczyny

Te przyczyny są istotnie bardzo wystarczające, ale z drugiej strony jesteśmy pewni, że gdyby takie dwie prababki i praprababki żyły gdzieś na Zachodzie, na pewno nie pozwolono im konać za życia...

Wróćmy jednak do ustalenia pokoleń powstałych z pani Rozalii Myszkowskiej, które utrzymały się przy życiu.

Otóż pani Rozalia Myszkowska liczy sobie obecnie 87 lat. Od 39 lat jest wdowa. Z małżeństwa jej było tylko jedno dziecko, córka. To właśnie pani Felicja Wójtowiczowa, która udziela nam wywiadu. Pani Wójtowiczowa liczy obecnie lat 66



Praprababka p. Rozalia Myszkowska (siedzi) i prababka p. Felicja Wójtowiczowa (stoi), pozując do zdjęcia naszym fotografowi.

umrzeć z głodu... Na inne mieszkanie już by na pewno nie przyszli...

i jest wdową od lat 37. Z małżeństwa jej było troje dzieci: dwóch synów i jedna córka. Jeden syn żyje, ma lat 41 i jest kawalerem, drugi zmarł dwa lata temu na serce i córka również Felicja, która wyszła za mąż za pana Głogowskiego.

Z małżeństwa pani Felicji Głogowskiej, liczącej obecnie lat 47 urodziła się córka Janina, która wyszła za mąż za pana Mikołajewskiego i liczy sobie lat 21. Właśnie pani Miłola jewska urodziła ostatnio synka, który ma obecnie 8 miesięcy i sam będąc praprawnuczkiem podnosi panią Rozalię Myszkowską do godności praprababki.

Pięć pokoleń przy życiu

W ten sposób znajduje się w jednej rodzinie przy życiu 5 pokoleń:

Praprababka
Prababka
Babcia
Matka

i 8-miesięczny pan Mikołajewski.

Cała rodzina żyje w bardzo trudnych warunkach materialnych. Jak już powiedzieliśmy praprababka i prababka utrzymują się z cerowania i z gry na fortepianie, babka, pani Głogowska ma na Nowym Świecie pracownie gorsetów, która idzie jednak bardzo marnie, syn pani Wójtowiczowej pracuje na kolei i zarabia 120 złotych miesięcznie, a pani Janina Mikołajewska jest również gorsetciarką i razem z mężem, który jest z zawodu krawcem, zarabiają na skromne swoje utrzymanie.

Gdy po skończonym wywiadzie zamierzamy dokonać w

mieszkaniu praprababki zdjęć fotograficznych, znowu cała tragedia staruszek staje wyraźnie przed oczami.

— Tu się nic nie da zrobić — tłumaczy fotograf. — Przy tym naffowym świetle nic się nie da wywołać, a nie mam sumienia, żeby tu zapalać ładunek magnezji. Ten dym po wybuchu, wobec braku wentylacji, nie wywietrzyłby tu przez trzy dni... A wydaje mi się, że atmosfera jest tu już dostatecznie ciężka. Nie potrzebujemy jej potęgować!...

Nie pozostaje nam zatem nic innego jak prosić uprzejmie o biele staruszki, aby zechciały wyjść na podwórko i tam przez chwilę pozować przed obiektywem...

Przechodzimy więc jeszcze raz przez korytarz - grób z pokoju - grobu, żeby ujrzyć dzieńne światło...

Ale oczy przyzwyczajone do ciemni grobu, odwykły na chwilę od dziennego światła... Zachodzą mgła... A potem, nagle wilgotniejszą łąką, która zakreśliła się pod powieką...

Taką samą łąką jaką splywa po polickach praprababki Myszkowskiej wśród ledwie dosłyszalnego szepotu:

— Tyle już czasu nie widziałam dnia...

Marynarski połów żon

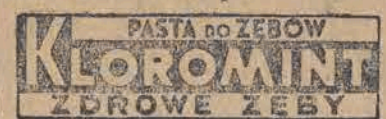
W przeciągu dwóch tygodni wyjechało z okolic Nicei 15 młodych Francuzek do Ameryki. Właściwie już nie Francuzek, ale świeżo upieczonych Amerykanek.

Przed kilkoma tygodniami za wainą do Villafranche krążył nik amerykański „Raleigh”. Marynarze otrzymali urlopy i posypali się na łód. Który z nich nie strzelił okiem do kobiet?

Wiadomo przecież że marynarze w każdym porcie posiadają swoją „najdroższą”. Zdarzyło się jednak, że 15 młodych Fran-

cuzek odniosło się poważnie do żalotów amerykańskich marynarzy. Owszem podobały się im chłopaki, ale musi być ślub. Wiodocznie uroczę panny wpadły również w oko marynarzom. W rezultacie urząd gminy w Villafranche miał zajęcie. Ogłoszono zapowiedzi.

Ale z marynarzami był kłopot: kochali się, ale nie rozumieli ani słowa po francusku,



ZDROWE ZĘBY

panny natomiast nie znały ani słowa angielskiego. Sprowadzono do Nicei tłumacza i w jego obecności odbyła się uroczystość zaślubin.

W kilka dni później krążówek odplynął do Ameryki. Na brzegu zebrał się tłum kobiet który ze łzami w oczach żegnał dzielnych marynarzy. Nie brakło oczywiście i 15 legalnych żon.

Małżonkowie dotrzymani żłonej przysięgi i natychmiast przysłali żonom bilety okrętowe.

POMADKI DO UST SZACH

to gwarancja
niekwasu
i pónetrny ust.

Wrobianty
w naturalnych składnikach

SZACH WARSZAWA

Ostatnia Nowość!

Automat kal
6-cio mm. wa
ga 255 gr.,
szer. 70 mm.,
dług. 100 mm
Wyrzucający
sam gilzy po
wyrzucie.
Huk ogłuszają
jący. Zapewnia bezpieczeństwo osobi
ste w domu i w podróży. Cena zł. 5.95.
2 sztuki 11.50. 100 szt. naboi syst.
„Flobert” zł. 3.60. w/g rys. 35. Szczot
teczkę darmo. Pozwolenie niepotrzeb
ne. Wysyłamy na listowne zamówie
nie, płaci się przy odbiorze. —
Adres: P. F. Br. E. Jakubiński —
Warszawa, Leszno 60. O. W.

JEDZ RYBY

Najslynniejsza wróżka
stolicy, chiromantka Eu
genia Palej, zdumiewają
co określa przyszłość.
Chiromancja, fizjonom
mika. Karty sposobem
„Lenormand”. Nowy a
dres: Sosnowa 1 m. 7.
parter. — Niezamożni płacą 1 zł.



TADEUSZ RYS

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE, MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU



Podczas gdy Jadzia rozmawiała z Sawickim, ktoś zapukał do drzwi. Była to żona Sawickiego. Jadzia zdążyła wyjść kuchennymi drzwiami i uciec. Na ulicy z dodatku nadzwyczajnego dowiedziała się o zamachu na Iwanowa. Postanowiła udać się do mieszkania swej znajomej nauczycielki na Żelaznej. Tymczasem na mieście Kozacy przeprowadzali obławę. Gdy znalazła się przy szlabanie na Żelaznej — zatrzymał ją oddział Kozaków.

Wszyscy wyjęli dokumenty, żeby okazać je policjantom: jedni mieli podarte metryki, inni legitymacje, inni znowu paszporty.

Tylko Jadzia nie miała przy sobie żadnego dokumentu.

Z konia zsiadł młody Kozak, ze złotym kolczykiem w uchu. Zbliżył się do grupy, zebranej przy szlabanie i wesoło powiedział:

— No, podawać mi dokumenty!

Jeden po drugim podawali mu zebrani mężczyźni i kobiety swe papiery, a on zmrużył oko i z trudem zaczął czytać.

Właściwie udawał, że czyta. Obracał paszport w górę i w dół, w prawo i w lewo i nie mógł przeczytać.

Kłął wszystkich, a jeśli mu ktoś nie podobał się, kazał stanąć na boku, rzucając tylko:

— Pan jest aresztowany!

Wreszcie kolej przyszła na Jadzię.

Spodobala mu się, bo zwrócił się do niej grzecznie:

— Proszę o paszport!

Jadzia odpowiedziała spokojnie:

— Jestem zapisana na nazwisko mego męża, nie mam własnego paszportu, mąż zabrał ze sobą...

— A jak się nazywa mąż?

— Jakób Rembalski — skłamała z miejsca Jadzia.

— A gdzie pani mieszka?

— Na Żelaznej pod numerem 46.

A chociaż nie zapisał nazwiska zagroził:

— Dobrze, sprawdzimy, czy to prawda, jeśli nie, to wsadzimy panią do kozy...

Kozacy zatrzymali część ludzi, innych — przeważnie kobiety, wypuścili.

Jadzia została wśród wolnych.

Poczuła, że kamień spadł jej z serca.

Szlaban podniesiono i Jadzia poszła dalej — po chwili znalazła się przed bramą na Żelaznej pod numerem 32.

Stanęła w bramie i przejrzała listę lokatorów. Przeglądała nazwiska:

„Majer Szwarc — handlujący.

„Stefan Podrębki — szewc.

„Irena Podoska — nauczycielka.

Serce jej zabiło radośnie. A więc mieszka — byle by zastała ją teraz w domu. W tej chwili zbliżył się do niej stróż.

— A pani kogo szuka?

— Tu mieszka szewc Podrębki? — zapytała spokojnie Jadzia.

— Mieszka, lewa oficyna, drugie piętro.

Jadzia szybko weszła na schody. Nareszcie stanęła przy drzwiach, na których widniała karteczka:

„Irena Podoska, nauczycielka.

Serce jej biło niespokojnie, gdy nacisnęła dzwonek.

Drzwi otworzyła jej starsza kobieta, siwa, o pięknych, czarnych oczach.

Starsza kobieta spojrzała na Jadzię podejrzliwie. Nie poznała jej. Widziała Jadzię raz tylko w życiu. Do tego dwa lata temu.

Poza tym Jadzia zmieniła się bardzo w międzyczasie. Mała na sobie podarte w strzępy ubranie, gdy przed dwoma laty, w mieszkaniu doktora Dulskiego była jeszcze elegancko ubrana.

Starsza pani odezwała się łagodnym głosem:

— Do kogo pani?

— Czy pani Irena Podoska? — zapytała Jadzia drżącym głosem.

— Tak. Czym mogę służyć?

— Czy pani nie poznaje mnie?

Podoska spojrzała ostro w twarz Jadzi i odrzekła:

— Nie, nie poznaje pani. Kim pani jest?

Stały we drzwiach.

— Czy zna pani doktora Dulskiego? — zapytała Jadzia.

Podoska przyjrzała się podejrzliwym wzrokiem Jadzi.

— A pani zna doktora Dulskiego? — odpowiedziała pytaniem.

— Tak, znam go zupełnie dobrze.

— Ale ja pani nie znam. Jak się pani właściwie nazywa?

— Spotkałyśmy się dwa lata temu w mieszkaniu doktora Dulskiego.

— Jak się pani nazywa?

— Jadzia...

Ale Podoska stała wciąż we drzwiach, nie wpuszczając Jadzi do środka.

— Jadzia? — usiłowała przypomnieć sobie — Nie, nie pamiętam takiej!

— A Sokoła pamięta pani?

Teraz zaufanie Jadzi wzrosło.

— Tak, słyszałam to imię...

— A czy słyszała pani nazwisko Izdebskiej?

— Ta, co kilka dni temu uciekła z więzienia?

Tak, znam taką. A pani ją zna?

— Jestem nią we własnej osobie — cicho odrzekła Jadzia.

Podoska szeroko otworzyła oczy:

— Pani?

— Tak, ja... Czy przypomina sobie pani rozmowy w mieszkaniu doktora Dulskiego?

— Tak, pamiętam.

Dopiero teraz zaprosiła Podoska Jadzię do swego pokoju: był to wielki pokój z alkową.

— Ach, ja kto świetnie, że pani zdołała uciec...

Ale... — tu sobie Podoska coś przypomniała.

Czytałam przed chwilą w dodatku nadzwyczajnym, że panią aresztowali!

— To bujda — odrzekła Jadzia.

— A skąd zna pani mój adres?

— Mam świetną pamięć. Zapamiętałam sobie, gdzie pani mieszka. Zapraszała mnie pani wtedy do siebie...

Zresztą, przypominałam sobie pani adres teraz, po kilku dniach szukania w różnych mieszkaniach. Nie miałam nawet gdzie przenocować, przypominałam sobie kolejno adresy znajomych, aż wreszcie znalazłam pani mieszkanie... Czy mieszkanie pani nie jest podejrzane?

— Ostatnie dwa lata nie spotykam się z nikim, tak że nie miałam wizyty policji. Proszę, niech pani usiądzie...

Jadzia poczuła się szczęśliwa, iż nareszcie znalazła dom, gdzie może odpocząć, bez obawy, że jakiś mężczyzna będzie ją napastował.

A Podoska nie spuszczała z niej wzroku, podziwiając ją:

— Nigdy bym pani nie poznała. To pani jest tą młodą dziewczyną, którą wtedy spotkałam w domu doktora Dulskiego? Zmieniła się jednak pani nie do poznania...

— Czas robi swoje.

— I podobno urodziła pani dziecko w więzieniu?

— Tak to prawda.

— A gdzie jest to dziecko?

— Nie wiem trzeba będzie się teraz zająć jego losem. Ale nie chciałabym narzucać się pani swym towarzystwem. Chciałabym znaleźć mieszkanie na tydzień — dwa, póki nie uda mi się skomunikować z kimś z partii... Niech mi pani szczerze powie: czy będę pani przeszkadzać? Może obawia się pani...

— Ależ moja pani, przecież popełniłabym występstwo wobec ojczyzny, gdybym pani odmówiła gościny w takiej sytuacji.

Co prawda ostatnich kilka lat nie widywałam się z nikim z towarzyszy... Tak się jakoś złożyło... Sama nie wiem dlaczego, chorowałam, wyjechałam a po tym zerwał się kontakt. Ale jestem duszą i ciałem przy partii. Ale teraz, gdy mam możliwość dać pani u siebie przytułek, chętnie to uczynię...

— Mogę więc tu zostać spokojnie?

— Czy ma pani zamiar wychodzić często na miasto?

— Ależ, skądże!

— No, to może pani spokojnie tu zostać. Nie ma żadnej obawy. Nie widuję podejrzanych osób, za mną szpicle nie chodzą...

— A z czego się pani utrzymuje?

— Jak dotychczas, pracowałam na lekcjach. Mam pięć lekcji dziennie. Kiedyś wykladałam w szkole, ale gdy nas zmuszono do tego, byśmy nauczyły po rosyjsku, musiałam porzucić szkołę. Teraz mam mało lekcji, bo dzieci są przeważnie na wsi, ale na jesieni z powrotem odzyskam moich pięć lekcji...

— I pani zmuszona będzie mnie utrzymywać?

— No, dziecino, nie pleć głupstw! — Powiedziała starszuszka i pogłaskała Jadzię po głowie. — Mam uciulany grosz, przyda się teraz. Zaraz zjemy kolację, właśnie dostałam ze wsi świeżą szynkę... Zagrzeję herbatę...

Po kilku chwilach Jadzia siedziała już przy zakrytym stole i smacznie zjadała. Miała już opowiedzieć, jak uciekła z więzienia, gdy nagle rozległ się przy drzwiach dzwonek.

Zarówno Jadzia, jak Podoska zdrząły odruchowo.

— Któż to może być? — zdziwiła się Podoska. Nikt do mnie nie przychodzi. Niech się pani ukryje w alkowie...

Jadzia zaczęła przysłuchiwać się, ukryta w alkowie, kto przyszedł. Czyżby przyprowadziła za sobą szpicla?

Rozpoznała głos kobiety. Głos ten przed chwilą słyszała. Tak, to jest głos pani Sawickiej!

Dalszy ciąg jutro.

BILL NA TROPIE GANGSTERÓW

Sensacyjny film powieściowy z życia podziemnego świata Ameryki

Czy kapitan zdradził?



JUTRO: ODCISKI NA STOLE.



KAWA DLA CIEBIE
I TWOJE DZIECKA

dlaczego jest tylu ludzi nerwowych

Wszelkie nałogi rujną nasze zdrowie. Nikt jednak prawie nie jest, niestety, od nich wolny, jedni nadużywają napojów alkoholowych, drudzy zaciągają się dymem papierosów, inni wreszcie dla dobrego samopoczucia muszą wypić kilka filiżanek mocnej kawy dziennie.

W tym ostatnim wypadku łatwo jest usunąć zabójcze skutki nałogu, gdyż zamiast pić kawę, zawierającą szkodliwą dla serca i układu nerwowego kofeinę, możemy spożywać zdrową i smaczną kawę „STELLA”. Aromatem barwą, smakiem i mocą nie różni się wcale od kawy naturalnej, dzięki zawartości słoju i innych składników, niezbędnych dla organizmu, jest niezwykle pożywna, a przy tym cena jej jest o kilkakrotnie niższa od kawy naturalnej.

Obecnie, gdy w czasie upałów pochłaniamy mnóstwo najrozmaitszych napojów, warto przypomnieć, że kawa „STELLA”, podawana na zimno jest nie mniej doskonała i świetnie gasi pragnienie.

Dziś W.K.S. gra

w Piotrkowie z Concordią

Interesującą imprezę piłkarską oglądać będą w dniu dzisiejszym t. j. w niedzielę dnia 22 b.m. liczni zwolennicy piłki nożnej w Piotrkowie. Na zaproszenie znanej zastaleni z dobrej gry KS Concordii przybywa na zawody towarzyskie znakomity łódzki klub piłkarski (czołowy w klasie A) Wojskowy Klub Sportowy.

Zawody odbędą się o godzinie 16-ej na Budkach. Obie drużyny wystąpią w swych najsilniejszych składach personalnych.

Otwarcie 3-go kina w Piotrkowie

Z dniem wczorajszym otwarte zostało po krótkiej przerwie spowodowanej zmianą właścicieli dawne kino „Nowości” obecnie noszące nazwę kino „Roma”.

Dyrekcja Romy, jak można wysnuwać z zapowiedzi i realizowanych projektów zamierza prowadzić tę placówkę rozrywkową na wzór kin stołecznych i wielkomięjskich stąd zwolennicy kina w Piotrkowie mają zapewnioną pierwszorzędną rozrywkę.

Nowej Dyrekcji kina Roma życzymy osiągnięcia dobrych sukcesów w wyniku prowadzenia tej mającej dobrą tradycję w Piotrkowie placówki atrakcyjnej.

Zarządzenie

Starosta Powiatowego Piotrk. z dn. 20 sierpnia 1937 r. Nr. Apr. 3/31/37 w sprawie ustaleń z urzędu na mąkę i przetwory mączne.

Na zasadzie art. 1 pkt. b. rozp. Prez. Rzplitej z dnia 31 sierpnia 1926 r. o zabezpieczeniu podaży przedmiotów powszechnego użytku — po wysłuchaniu opinii Komisji Cennikowej powołanej do badania cen i kalkulacji, oraz zgody Urzędu Wojewódzkiego na podwyżkę ceny chleba, ustalę następujące ceny chleba:

chleb żytni z mąki 95% za 1 kg — 27 gr,
chleb żytni z mąki 65% za 1 kg — 32 gr,

Ceny innych artykułów ustalę moim zarządzeniem z dnia 5.VIII.37 Nr. Apr. 3/28/37 pozostają bez zmian.

Ceny powyższe obowiązują z dniem 21 sierpnia 1937 r. Wini przekroczenia niniejszego zarządzenia będą karani po myśli art. 64 rozp. Prez. Rzplitej z dn. 22.III.1928 r. o post. karno-administr. (Dz. U. R. P. Nr. 38, poz. 356) grzywną do 3000 zł, lub aresztem 6-cio tygodniowym.

(—) Tarnawski
Wicestarosta

Kradzież

mieszkańcowa

W dniu 20 bm. na szkodę Rozentala Icka, zam. w Piotrkowie przy ul. Pl. Niepodległości Nr. 4, skradziono z mieszkania za pomocą dobranego klucza, zegarek srebrny, rewolwer i 45 zł gotówki, ogólnej wartości 125 zł.

Giełda zbożowa

Na wczorajszym zebraniu giełdy zbożowo-towarowej w Warszawie ogólny obrót wyniósł 1.270 ton, w tym żyta 162 tony. Notowano za 100 kg. parytet wagon Warszawa w handlu hurt. ładunkach wagon. za got.: pszenica jednolita 32 — 32.50, zbierana 31.50 — 32, żyto 24.50 — 25.00, owies I st. 22.50 — 22.50, II st. 21.50 — 22.00, jęczmień I gat. 20.75 — 21.25, II gat. 20.25 — 20.75. III gat. 19.75 — 20.25, groch polny 26 — 27, groch Victoria 28 — 29.50.

Na fali radiowej

Postępy telewizji niemieckiej

Badania nad telewizją idą w dwóch zasadniczych kierunkach: udoskonalenie nadajnika z jednej strony i aparatu odbiorczego z drugiej, przy czym największe trudności towarzyszą ulepszeniu strony nadawczej. Ostatnie wyniki uzyskane w Niemczech wykazują ogromny postęp w tej dziedzinie, gdyż osiągnięto nadawanie obrazów 447 liniach z szybkością 50 obrazów na sek., co oznacza podwyższenie ilości punktów obrazów z 40.000 na 150.000.



Dzięki tej wysokiej ilości punktów, obrazy stały się bardziej precyzyjne, jednocześnie zaś ujęto drgania, które wpływały ujemnie na czystość obrazu. Niemcy posiadają już kable na szerokie pasmo częstotliwości, przystosowane do wielomilionowych obrazów, natomiast wzmacniaki wymagają jeszcze ulepszenia.

Obydwie nowe telewizyjne stacje nadawcze na górze Brocken oraz Feldberg są również budowane z uwzględnieniem wielomilionowych obrazów, natomiast dawna stacja w Berlinie zostanie odpowiednio przebudowana.

Radio niemieckie również czyni starania, aby postępowi technicznemu towarzyszył odpowiedni rozwój programów telewizyjnych. W budowanym obecnie w Berlinie na Placu Adolfa Hitlera domu radiowo-telewizyjnym zainstalowane będą wszelkie najnowocześniejsze urządzenia.

Wprowadzenie regularnej, ulepszonej telewizji w Rzeszy poprzedzona będzie wielką doroczną wystawą radiową.



Oszustwo

W dniu 19 bm. w miejscowym Komisariacie PP. złożył zameldowanie p. Rozpedowski Franciszek, właściciel piekarni w Piotrkowie, przy ul. Piłsudskiego Nr. 9, że w dniu 17 bm. kupił od kupca Rubina, zam. przy ul. Piłsudskiego Nr. 11, 2 metry mąki pszennej. Po wypieczeniu bułek okazało się, że mąka ta jest mieszana z mąką jęczmienną i żytnią, a pochodzi z młyna pod firmą „Świt” w w Piotrkowie, przy ul. Słowackiego Nr. 36.

Unieważnia się zagubioną legitymację wydaną przez Biuro Ekspozytury Funduszu Pracy w Piotrkowie na nazwisko Janiny Widuch, zam. w Piotrkowie przy ul. Piłsudskiego 61.

o nieruchomości. Sygnatura 9/34.III.

Komornik Sądu Grodzkiego w Piotrkowie Tryb. rewiru I-go mający kancelarię w Piotrkowie ul. Aleja 3-go Maja Nr. 14 na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 27 września 1937 r. o godz. 10.30 w sali posiedzeń Nr. 8, Sądu Grodzkiego w Piotrkowie, odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużnika Wacława Westrycha j innych nieruchomości miejskiej, położonej w Piotrkowie przy ulicy Jerzolimskiej Nr. 15, mającej urządzone księgę hipoteczną Rep. hip. 272 w wydziale Hipotecznym miejskim w Piotrkowie, składającej się z placu o powierzchni 1414 mtr. kw. oraz wzniesionych na nim budynków, szczegółowo podanych w protokole opisu i oszacowania, sporządzonym dnia 20 marca 1935 roku i dnia 10 lipca 1936 roku. Nieruchomość oszacowana została na sumę zł 7716 gr 48, cena zaś wywołania wynosi zł 5787 gr 36. Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości zł 771 gr 65. Rękojmię należy złożyć w gotówce albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładowych instytucji, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papier wartościowy przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej. Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne o ile dodatkowym pulicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne. Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przesyłania własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji, że uzyskały postanowienie właściwego sądu nakazujące zawieszenie egzekucji. W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godz. 8-ej do 18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w sądzie grodzkim w Piotrkowie ul. Słowackiego Nr. 5 sala Nr. 4.

Komornik: Adam Krotliński.

Place do sprzedania przy ul. Łódzkiej. Wiadomość ul. Łódzka 20 m. 4.

Pani zaufanie do pudru Abarid

zdobyliśmy dzięki żmudnej, intensywnej pracy nad tym wspaniałym kosmetykiem. Wiele lat doświadczenia pozwoliło przygotować tego rodzaju puder jakim jest **ABARID**. Ten znakomity wytwór sproszkowanych cząstek cebulek lilii białej nie zawiera zupełnie szkodliwych dla cery składników.

puder ABARID

KINO-TEATR

CZARY

w Piotrkowie

Szczyt grozy i niesamowitości oto tło wielce sensacyjnego obrazu p. t.

DETEKTYW z HONOLULU

W głównych rolach: Warner Oland, Helena Wood, Thomas Beck. Film dla ludzi o zdrowych nerwach

Nad program: „TYGODNIK AKTUALNOSCI”

Początek o godz. 6 u.p., w niedziele i święta o godz. 4 po poł.

KINO-TEATR

ROMA

(Dawn. „Nowości”)

w Piotrkowie

Aleja 3-go Maja

Otwarcie sezonu jesiennego pod nową dyrekcją

Najlepsza łyżwiarka świata Sonja Henie w filmie p.t.

Jedna na milion

Fenomenalna obsada! Świetny zespół harmonistów

Nad program: WALKA KOGÓTÓW

Film na popołudniówkach nie będzie wyświetlany

Początek o godz. 5 p.p., w niedziele i święta o godz. 3 po poł.